

Kosmopiesek Boniek i Gwiazdny Poranny Klub

Kosmopiesek Boniek i Gwiazdny Poranny Klub.

Była sobie raz mała, puchata istotka z kosmosu – Kosmopiesek Boniek. Miał mięciutkie uszka w kształcie gwiazdek, ogonek jak mała kometa i skafander w kolorze błękitnego nieba. Mieszkał na Ziemi, w domu z ogródkiem, razem ze swoją Ziemską Rodzinką.

Boniek najbardziej na świecie lubił dwie rzeczy: budzić się bardzo wcześnie rano i biegać po ogrodzie, zanim jeszcze wszyscy inni się obudzą.

Bo jego ogród nie był zwyczajny.

Rosło w nim drzewo-planeta – z pniem pełnym księżycowych kraterów i liśćmi, które o świcie świeciły jak gwiazdy. A za drzewem-planetą, schowana między korzeniami, znajdowała się magiczna toaleta ogrodowa. Wyglądała jak mała rakieta z siedzonkiem i przyciskiem „START”.

Tylko nieliczni wiedzieli o jej istnieniu. I tylko prawdziwie dzielni mogli z niej korzystać.

Boniek należał bowiem do Gwiazdnego Porannego Klubu – tajnego klubu dla tych, którzy budzą się o świcie i potrafią zrobić jedną bardzo ważną rzecz, zanim zaczną się bawić.

Mama-Gwiazda mówiła kiedyś: – Do Klubu należą tylko ci, którzy po obudzeniu najpierw idą do toalety, a dopiero potem się bawią.

Boniek kiwał wtedy głową... ale miał pewien problem.

Nocą nosił miękki kosmopieluszek – taką specjalną pieluszkę na sen. Czasem we śnie jeszcze zdarzało mu się siusiu i wtedy naprawdę tego nie czuł. W dzień korzystał z toalety bez problemu. Ale rano, gdy budził się wcześnie i miał pieluszkę na pupie, często myślał:

„Mam pieluszkę... to wygodne. Mogę zrobić tutaj, a potem się umyję.”

I tak właśnie robił.

Rodzice mówili: – Synku, przecież umiesz korzystać z toalety. A Boniek odpowiadał: – To nic... zaraz się umyję.

Mama-Gwiazda była wtedy smutna i zmęczona, bo wiedziała, że to nie był wypadek – tylko wybór.

Pewnego wieczoru Tata-Kometka usiadł przy łóżku Bońka i powiedział cicho: – Muszę ci zdradzić tajemnicę Gwiazdnego Porannego Klubu. Klub otwiera się tylko wtedy, gdy obudzony Kosmopiesek sam pójdzie do toalety. Pieluszka działa tylko wtedy, gdy śpisz. Gdy się obudzisz – przestaje być „miejscem na kupkę”.

Boniek zmarszczył nosek. – Ale to takie łatwe... mieć pieluszkę.

– Łatwe – zgodził się Tata. – Ale łatwe nie zawsze jest dobre. Chcesz spróbować nowego sposobu?

Boniek zgodził się. A właściwie... próbował.

Pierwszego poranka wybrał wygodę. Drugiego – wstał, ale zatrzymał się, bo zobaczył rakiety. Za każdym razem ogród był zwyczajny, a Gwiazdny Klub zamknięty.

Aż jednej nocy Boniek nie mógł zasnąć.

– Mamo... – wyszeptał. – Mnie naprawdę nie przeszkadza pieluszka. Jest ciepło i mogę się bawić. Ale nie lubię, gdy jesteś smutna... i gdy ogród nie świeci.

Mama-Gwiazda przytuliła go. – To wymyślny trzeci sposób. Taki naprawdę dla ciebie.

I tak pojawił się Poranny Plan Bońka.

Po pierwsze – Boniek dostał małego pluszowego Gwiazdnego Budzika-Pieska. Gdy rano poczuje potrzebę, ma go złapać za łapkę i powiedzieć: – „Najpierw toaleta, potem zabawa.”

Po drugie – pieluszka stała się Nocną Tarczą Ochronną. Działa tylko podczas snu. Gdy oczy są otwarte – kupki i siusiu mieszkają wyłącznie w toalecie.

Po trzecie – Mama przykleiła na podłodze trzy świecące gwiazdki, prowadzące od łóżka prosto do łazienki: pierwsza – wstaję, druga – idę, trzecia – siadam.

Następnego poranka Boniek obudził się o piątej.

Brzuszek dał znak.

Boniek chciał już pomyśleć: „mam pieluszkę...”, ale wtedy poczuł w dłoni miękki plusz.

– Najpierw toaleta, potem zabawa – powiedział cicho.

Wstał. Poszedł po gwiazdkach. Zdjął Nocną Tarczę. Usiadł na toalecie.

I zdążył.

Poczuł ulgę, lekkość... i dumę, jakiej nigdy wcześniej nie znał.

W tej samej chwili drzewo-planeta w ogrodzie zaczęło świecić. Jedną gałązką, potem drugą. Gwiazdny Poranny Klub otworzył się.

Mama-Gwiazda uśmiechnęła się szeroko. – Jestem z ciebie dumna. Nie dlatego, że było idealnie. Tylko dlatego, że wybrałeś trudniejszy, mądrzejszy sposób.

Od tamtej pory zdarzały się jeszcze pomyłki. Ale coraz częściej Boniek wybierał: wstać → pójść → zrobić → dopiero się bawić.

A jego brzuszek, serduszko i cały ogród były z tego bardzo, bardzo zadowolone.